

# WIECZORY RODZINNE

Tygodnik Ilustrowany dla Młodzieży i Dzieci  
Z DODATKIEM POWIEŚCIOWYM.



Zimą w p' zezy.

Nieobjęte śnie  
Monotonnie w  
Po przeżytych  
Ziemia w śni

Głucha ci  
Z drzew strą  
Wiatr odgłosy  
Jakby pieśń nu

Niebotyczne stoją drzewa,  
Jak zaklętych wejek gromada.  
Wiatr z konarów puchy zwi  
Baśń zimową opow

A tak mi  
Tęczo  
O c  
C

Gdy  
Cu  
1



## historji węgla kamiennego.

Węgiel kamienny — ten najpospolitszy obecnie palenicy, znany jest wszystkim dobrze.

Widujemy więc jego postaci i właściwości, przy wydobyciu, bo o tem wszystkim „węgłach” było nieraz opowiadane, lecz przy dzisiejszej kilka ciekawych wiadomości o dawności użytkowania węgla.

Najdawniejsza wiadomość sięga IV wieku przed Narodzeniem Chrystusa; znajdujemy ją w pismach greckiego filozofa Teofrasta, który w dziele swem „o kamieniach” osobny rozdział poświęca kopalniom i węglowi.

Z pismarzy starożytnych o węglu wspominają również Pliniusz Starszy, znakomity uczonek rzymski, autor „Historji naturalnej” (żył w I-ym wieku przed Nar. Chr.) oraz geograf grecki Strabo, który umarł w 24 r. po Nar. Chr.

Z innych dokumentów wiadomo, że w Anglii kopalnie węgla kamiennego poznano dopiero w roku 1775, a wiadomości o pierwszych kopalniach nad Reckebachem pochodzą z r. 1113. Liczne ślady jednak jak np.

W Anglii, w postaci urny, ozdoby różne i broń, świadczą, że wydobyciem węgla kamiennego w powojskościach zajmowali się już w czasach rzymskich, a w Europie po panowaniu aż do tych stron.

W Chinach, gdzie znany był również węgiel kamienny, wspomina o nim Marco Polo, włoski podróżnik wenecki, który odwiedził to państwo Wielkiego Mogola.

W Ameryce odkryto kopalnie węgla kamiennego w roku 1796-ym.

W Ameryce, w Nowej Anglii, odkryto również węgiel kamienny, a jeszcze więcej archeolodzy dowiedzieli, że daleko dawniej używano węgla kamiennego jako materiału do wyrobu narzędzi, a także były inne, mniej kruche gatunki węgla, np. lignit (węgiel brunatny) a szczególnie antracyt (odmiana węgla brunatnego), które z powodu twardości, oraz łatwości obrabiania i polowania używane były na wyroby galanteryjne.

W Ameryce, w Nowej Anglii, odkryto również węgiel kamienny, a jeszcze więcej archeolodzy dowiedzieli, że daleko dawniej używano węgla kamiennego jako materiału do wyrobu narzędzi, a także były inne, mniej kruche gatunki węgla, np. lignit (węgiel brunatny) a szczególnie antracyt (odmiana węgla brunatnego), które z powodu twardości, oraz łatwości obrabiania i polowania używane były na wyroby galanteryjne.

W Ameryce, w Nowej Anglii, odkryto również węgiel kamienny, a jeszcze więcej archeolodzy dowiedzieli, że daleko dawniej używano węgla kamiennego jako materiału do wyrobu narzędzi, a także były inne, mniej kruche gatunki węgla, np. lignit (węgiel brunatny) a szczególnie antracyt (odmiana węgla brunatnego), które z powodu twardości, oraz łatwości obrabiania i polowania używane były na wyroby galanteryjne.

W Ameryce, w Nowej Anglii, odkryto również węgiel kamienny, a jeszcze więcej archeolodzy dowiedzieli, że daleko dawniej używano węgla kamiennego jako materiału do wyrobu narzędzi, a także były inne, mniej kruche gatunki węgla, np. lignit (węgiel brunatny) a szczególnie antracyt (odmiana węgla brunatnego), które z powodu twardości, oraz łatwości obrabiania i polowania używane były na wyroby galanteryjne.

W Ameryce, w Nowej Anglii, odkryto również węgiel kamienny, a jeszcze więcej archeolodzy dowiedzieli, że daleko dawniej używano węgla kamiennego jako materiału do wyrobu narzędzi, a także były inne, mniej kruche gatunki węgla, np. lignit (węgiel brunatny) a szczególnie antracyt (odmiana węgla brunatnego), które z powodu twardości, oraz łatwości obrabiania i polowania używane były na wyroby galanteryjne.

W Ameryce, w Nowej Anglii, odkryto również węgiel kamienny, a jeszcze więcej archeolodzy dowiedzieli, że daleko dawniej używano węgla kamiennego jako materiału do wyrobu narzędzi, a także były inne, mniej kruche gatunki węgla, np. lignit (węgiel brunatny) a szczególnie antracyt (odmiana węgla brunatnego), które z powodu twardości, oraz łatwości obrabiania i polowania używane były na wyroby galanteryjne.

W Ameryce, w Nowej Anglii, odkryto również węgiel kamienny, a jeszcze więcej archeolodzy dowiedzieli, że daleko dawniej używano węgla kamiennego jako materiału do wyrobu narzędzi, a także były inne, mniej kruche gatunki węgla, np. lignit (węgiel brunatny) a szczególnie antracyt (odmiana węgla brunatnego), które z powodu twardości, oraz łatwości obrabiania i polowania używane były na wyroby galanteryjne.

## PSIE POLE.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA DLA MŁODZIEŻY

przez

Włodzimierza Trąpczyńskiego.

(Dalszy ciąg)



Nie było rady żadnej i Juda przekonał się, że daremne byłyby wysiłki ku sprowadzeniu rozmowy na inne tory. Podszedł przeto ku ławie, na której siedział poważny zawsze Maćko z Mielżyna i szepnął:

— Niechaj sobie radzą, niechaj się wykrzyczą, pocóż przeszkadzać. Do jutra z głowy wyszumi, boć to przecież zawsze tak u was bywa, panowie Polany. Jutro przekonają się, że niełatwa sprawa z Sieciechem, a jeszcze trudniejsza z królową Judytą. Jan tu jedyn

tylko przybysz, człowiek obcy między wami, nie chciałbym też, ażeby do uszu wojewody doszły posłuchy, że to właśnie u mnie i dzięki mojemu paplaniu, wśród rycerstwa rozbudziła się ochota stawienia się okoniem nawet przeciw uświęconej władzy monarszej. Żyję tu jakby z laski przykrytym sercem do was, a mógłbym ująć zaobawie z was, gdyby mnie dosięgnąć miała niełaska Sieciecha. Wiem, co to jest chleb tułaczy i nie chciałbym po raz drugi go kosztować.

Natan, mówiąc to, westchnął, a Maćko uważnie wypłowiełmi trochę, ale jeszcze pełnemi wyrazu oczami spojrzął na starego kupca i uśmiechnął się pobłażliwie:

— Rozumieni twoje obawy — rzekł — ale wydają mi się one płonne. Przecież tu wszyscy jesteście swoi, szpiegów a zdrajców trudno szukać między nami, wiadomo ci zaś chyba, Natanie, że każdy z nas dąży wytrwale do wytrącenia z ręki Sieciecha tej władzy, która nie wychodzi bynajmniej na korzyść krajowi.

Słowa te najpoważniejszego w całym gronie męża nie uspokoiły gospodarza domu; Natan też powiódł okiem dookoła i wzrok zatrzymał dłużej na samym rogu komnaty, gdzie zbitych w gromadę oddzieloną stało kilku wyrostków w wieku od lat 12-tych do 15-tu.

— Prawda, że tu sami swoi — odparł Juda Maćkowi z Mielżyna — ale pomiędzy starszymi widzę także dzieci i młodzież, a rzecz to znana, iż białogłowie i dziecku nawet nikt się nie dziwuje, gdy poza dom wnosi rzeczy niepotrzebne.

— Rycerskie to chłopcy — zaśmiał się Maćko — tacy umieją trzymać język za zębami. Nie myśl, mój Natanie, że im zabawki i płochości w głowie. Krew nie woda, a ta krew się burzy już dzisiaj, ręka świerzbi i rwie się do dziryt, koporzyska lub łuku. Dobrze się dzieje, że słuchają tego, co gwałtą starzy

Bynajmniej nie przekonany Natan pogladził broń i znów wlepił wzrok w kąt komnaty. Szczególniej dwie twarze pacholece zwróciły uwagę starego kupca, wybijały się one bowiem na czole całej gromadki chłopców.



— Dla zupełnej pewności — wszczął Natan urwaną rozmowę z Maćkiem z Mielżyna — radbym jednak posłyszeć z ust waszej miłości, kto zacz ci dwaj chłopcy, stojący obok siebie i nie opuszczający się ani na chwilę.

Maćko dźwignął się z ławy, wyprostował się, przeciągnął, jak gdyby po wielkiem zmęczeniu i pobiegł oczami za ręką wskazującą gospodarza domu.

— Zdaje mi się, że masz na myśli tego chłopca w czarnej oponczy, który w tej chwili ukończył rozmowę i ciekawie spogląda na nas?

— Nieinaczej — objaśnił Juda. — Bystrość i ogień biją z tego oblicza.

— Cieszy mnie dobry sąd o chłopcu — zaśmiał się Maćko szczerze — nie mylisz się też wcale. Bystre to chłopię, ma ogień, który niestety, dziś jeszcze poskramiać trzeba, ale który wybuchnie na pożytek kraju, gdy tego zajdzie potrzeba i gdy lata Dobkowi mojemu pozwolą pociągnąć w pole.

— Powiedzieliście wasza miłość, „mojemu Dobkowi?” — zadziwił się Natan, a Maćko śmiał się teraz pełnym głosem.

— Juścić miałem słuszną nazywać go swoim, toć to mój syn najmłodszy, a mam ich przecież dziewięciu, oprócz białogłów, które bogobojnie strzegą doru i zabawiają się krosnami a kądzielą.

— Dziewięciu synów! — z podziwem zawołał Natan. — Błogosławieństwo Boże czuwa nad Mielżynem.

Maćkowi ta chwalebna niby balsam spłynęła na serce oczyma jego zajaśniały też dumą, gdy miłośnie spoglądał na syna, wesoło więc dodał, zwracając się do Natana:

— Jeżeli ten chłopiec nabawił cię strachu, poczciwy Natanie, to widzę, że wkrótce drzeć zaczniesz przez własnym cieniem swoim. Dobek jest nad wiek rozumni, a pójdzie zawsze tam, gdzie mu rodzic jego pójsz rozkże.

— Szczęśliwy chłopiec, że ma takiego ojca, który mu nie pozwoli zbroczyć na manowce — z pełnym czolobitnością ukłknem przerwał Natan.

— Codo jelnego pacholecia uspokoiłem cię zatem — zauważył Maćko — powiedz mi przeto, jakież to drugie zwrócił uwagę twoją?

— Nie trudno odgadnąć będzie waszej miłości. Oto zadziwiło mnie, że taki chłopiec, jak ten Dobek waszej miłości, za powiernika wybrał sobie dzisiaj jakowąś jostać wykrzywioną, małą, o głowie ogromnej, rękach długich, kształtach dziwacznych.

Natan chciał dłużej jasno określać postać powiernika Dobkowego, ale mu przerwał Maćko.

— Nie zawsze Pan Bóg dla pięknej duszy wybiera piękne ciało — rzekł poważnie. — Ten chłopiec upośledzony, garbaty i wyglądający tak, że każdy gotów myśleć, iż bies był jego ojcem, a wiedźma z Łysicy matką, ma jednak duszę tak piękną, że nie jeden z rycerzy tu zebranych byłby rad, posiadać takiego syna.

— Więc on przyszedł bez ojca? — zaciekawio- cy wtrącił Natan.

— Wszędzie on chodzi bez rodzica — odparł Maćko — sierota on, biedak, może nawet nie pamięta oblicza swego ojca i macierzy. Siądźmy, a opowiem ci jego dzieje.

Natan w jednej chwili wydobył wielką chustę z za pasa, usłuznie strzepnął kurz z ławy w miejscu, na którym zamierzyl spocząć Maćko, skinął na słuchaczy, żeby nalata świeżego miodu, ale siadał się nie mógł, dopóki Maćko powtórnie nie skinął ręką.

Rycerstwo ciągle jeszcze zajęte było królem i jego synem domniemanym, Zbigniewem ciągle jeszcze wygrażało Sieciechowi. —

wało upust rozgoryczeniu na rządy wojewody, nie zwracano też uwagi ani na Maćka, ani na gospodarza domu, którzy spokojnie wieść mogli dalej rozmowę swoją.

— Chłopca tego — rozpoczął Maćko — przygar- nąłem do siebie i nie żałuję postępku swojego. Przy dziewięciu synach pożywi się dziesiąty chłopiec, choćby z innej krwi pochodził. Jaka zaś krew w nim płynie, to chyba jednemu tylko Bogu wiadomo. Czy pamiętasz, Natanie, boć to przecież, za twoich już zdarzyło się czasów, ten pożar u stóp Świętej Góry?

— A któżby nie pamiętał? Straszne to były chwile, zdawało się, że ani kamień nie pozostanie na kamieniu. Wietrzyk lekki zrazu, później coraz silniejszy gnał płomień właśnie w stronę mojej chudoby. Ach Boże! Ile wtedy wyżyliśmy strachu, zdawało się, że może znów będę musiał rozpocząć życie na nowo, a wszystko, co z trudem uzbierałem dla wnuków, stanie się pastwą ognia. Pamiętam doskonale, jak odetchnęliśmy wszyscy, gdy nagle wiatr ku wieczorowi się odwrócił i iskry gnać zaczął w stronę lasu.

— Nietylko ty, mój Natanie, byłeś zagrożony klęską. Gorzej było, gdy las stanął w ogniu, a luna krwawa zaświeciła nad całą krainą tak jasno, że chyba w Poznaniu i Wrocławiu ludzie wybiegali z domów, żeby oglądać to widowisko. Siedziałem właśnie w izbie, zmęczony po powrocie z kniei, gdy przybył mój pierworodny Włostek i krzyknął: „Pali się, pewnie Niemcy nadsięgnęli.” Natychmiast wsiedliśmy na konie i popędziliśmy w kierunku luny, a im więcej zbliżaliśmy się do krwawego widma, tem częściej napotykaliliśmy ludzi, którzy tak samo, jak my, dążyli do ognia.

(d. c. n.)

## HERODY

(OBCHÓD LUDOWY W OKOLICY LUBLINA).

**K**ochana Maniu! Spełniając obietnicę, piszę dziś długi list. Od kilku dni jestem u cioci w Kijanach, trzy mile od Lublina. Wyjechałam z babcią z Warszawy koleją Nadwiślańską około 3-ej po południu, dzień był chmurny i dżdżysty, ściemniło się zupełnie bardzo prędko i nie można było wcale okolicy rozeznać.

Droga więc bardzo była nie zabawna.

Miałam wprawdzie przygodną towarzyszkę, pensyonarkę jadącą do domu na wakacje świąteczne, którą babcia wzięła pod swoją opiekę, ale z nieznaną niewiele miałyśmy sobie do powiedzenia.

Okolo 10-ej stanęłyśmy w Lublinie, konie wujka czekały nas na stacyi i ruszyłyśmy wśród ciemności, mgły i drobnego deszczu ku ze śniegiem.

Miasto jakkolwiek prawie niewidzialne, zrobilo jednak na mnie wrażenie. Coraz wysuwała się ze mgły, to wieżyca kościelna, to baszta, to mur ze szkarpami, widocznie bardzo stary, a mroki panujące dokola, dodawały jeszcze fantastyczności.

Za miastem zaczęła się okropna, tak tu zwana „polska droga,” pełna wybojów i dziur wodą napełnionych. Jechałyśmy noga za nogą, kochany Jan coraz zeskakiwał z koźła i podpierał powóz, dopiero okolo 1-ej po północy zajechaliśmy nareszcie na miejsce przeznaczenia.

Wigilia i pierwszy dzień Świąt przeszedł nam



wesoło, ale zwyczajnie, dziś dopiero mam nareszcie coś ciekawego do opisania.

— Panienko — mówiła rano, sprzątając pokój, wysoka dziewczyna w jaskrawej, malinowej spódnicy i krótkim granatowym kaftaniku — wieczorem przyjdą „Herody.”

— Herody? cóż to znaczy moja Kasiu — pytałam.

— To chłopaki z Księżaków \*) przyjdą poprzebierani i odegrają taką komedię. Zeszłego roku robotnicy z cukrowni bardzo pięknie przedstawiali, ale tego roku jakoś się nie zmówili, i inni ich ubiegli.

Wszystkie dzieci ucieszyły się tą wiadomością, a przyznają, że ja również. Ciocia kazała uprzątnąć jadalny pokój i przygotować pod ścianą siedzenia dla widzów. Jak tylko ściemniło się, Kasia przybiegła, wołając: „Już idą! już idą!” i wszyscy zajęliśmy nasze miejsca.

Najpierw wszedł królewski marszałek w wielkim kapeluszu stosowanym ze srebrnego papieru i przemówił:

„Upraszam szanowne zgromadzenie,  
Dla króla Heroda o tron na przedstawienie.”

\*) Księżaki, wieś blisko Kijan.

Wysunięto zaraz fotel, otworzyły się drzwi i wszedł król Herod w towarzystwie Anioła i Dyała i w otoczeniu swojej świty. Był to przystojny, w soki parobczak w złotej koronie z berłem w prawej ręku i sztywno wyprostowany, Anioł z dzwonek i ogromnymi zielonymi skrzydłami na który był napis:

„Gloria in excelsis Deo” stanął na tronie. Wszyscy inni cofnęli się za drzwi. Król przemówił:

„Jestem król Herod, pan świata całego,  
Nie masz nademnie króla możniejszego,  
Mam złote berło, mam złotą koronę,  
Mam wielkie wojsko na swoją obronę,  
Drżycie wy wszyscy, a ja się nie boję,  
I o nikogo na świecie nie stoję.”

Zaledwie to wymówił, wpadł przytupiając chłopak ubrany w brązową, suto naszywaną i haftowaną kapotę i zaśpiewał, nie zważając na króla:

„Dzieciatko się narodziło w szopce,  
Radujmy się dobrzy ludzie serdecznie!  
Hej! kolenda, kolenda!”

Za chłopcem wszedł żyd doskonale ucharzowany z interesem do „jaśnie króla,” ale ciągle przytupiając, zaczął mu przemawiać, na się pobili i obadwaj za drzwi wypadli.







Alfred Wierusz - Kowalski.

## K U L I G .

Przyodziane drzewa w szac,  
Srebrzą się aleje  
Konie pędzą co sił stać,  
Dzwonek aż szaleje.

Mróz na dworze, skrzy się śnieg,  
Gwiazd i łocz miryady,  
Karkołomny senek bieg,  
Błyskawiczne dłady.

Pal z kopyta, koniu — hoc!  
Leć, choć rwij wędzidła,  
Bo niedługo przyjdzie noc  
I rozpostrze skrzydła. *M. J.*



Teraz wszedł uroczyście marszałek, salutował szablą i przemówił:

„Najjaśniejszy monarcho! taka wieść przychodzi, że się tam w Betleem król żydowski rodzi, Już też i przybyli ze Wschodu mędrcomie, Z bogatymi dary święci trzej Królowie. Chcą Mu składać holdy i ze sobą proszą, Swoje pozdrowienia i tobie przynoszą.”

Na to król:

„Ja jeden król jestem i nie masz innego! Wołaj mi tu zaraz hetmana mojego.”

Wchodzi hetman i żołnierze z dobytymi szablami, król im powiada:

„Ruszajcie zaraz do Betleem, wszystkie dziatki rzeźcie! I mojemu synowi nie przepuszczajcie.”

Odpowiadają:

Dobrze królu panie,  
Stanie się twoje rozkazanie.”

I wyszli z wielkim trzaskiem. Na ich miejsce wracząc poważnie trzej królowie w złotych koronach, witają Heroda, on ich nawzajem, potem oznajmiają, że przyszli pozdrowić:

„Króla żydowskiego  
W mieście Betleemie już narodzonego,  
Gwiazda zwiastowała one wielkie dziwy,  
Przyszedł na świat Messyas, Zbawiciel prawdziwy.”

Na co Herod rzekł tylko:

„Idźcie, a wracajcie!  
A nam znać dawajcie!”

Teraz w podskokach wpadł dyabeł, mały, czarno i czerwono ubrany, z ogonem zakręconym, twarzą włosami zarosłą, z rogami na głowie, a widłami okręconymi łańcuchem w rękę. Niewyraźnym mrużeniem i giestami namawiał Heroda do zbrodni. Anioł ze swej strony śpiewał, wzywając do skruchy, i przez przyszłą „mękę Chrystusową,” obiecując przebaczenie. Wszedł też syn mały Heroda, błagając na kłęczkach o życie swoje i dziełek. Ale Herod był niewzruszony, odprawił go, ku radości dyabła, a zasmuceniu anioła, który też na bok odszedł. Kazał zaś król przywołać do siebie mądrego rabina. Wszedł ten sam żyd, wyjął *bible* (biblię) z za chałata, proctwa czytał, modlił się kiwając, nareszcie pocieszał Heroda, że „ten król będzie ukrzyżowany.” Nagle z hałasem wpadł pięknie ubrany Turek i wyzwał króla Heroda na rękę:

„Żeś kazał dziatki mordować,  
Nie będę ci za to folgować.”

Więc zaczęli bić się na szable, wtem wpadło Herodowe wojsko, niosąc koronę jego zabitego synka, zrobił się ogólny tumult, dzielnego Turka rozbili i za drzwi wyrzucili, ale też nastąpił koniec dramatu. bo teraz wkroczyła Śmierć ogromnie wysoka, białą odziana, ze straszną maską kościotrupa i kosą w rękę, wszyscy stanęli przerażeni, ona zaś przemówiła:

„Dobrze żem cię Herodzie niecotliwy w tym domu znalazła,  
Przez siedm lat szukałam cię, mało com nie zmarła,  
Tu mi jęcz, tu mi kłęcz przed moimi nogami,  
Nie takim ja władam księstwem, nie takimi rządę panami!  
Ostatni raz do ciebie gadam,  
I kosę na szyję zakładam.”

Król Herod padł przed śmiercią na kolana, anioł odstąpił, dyabeł zaś wyskoczył w górę i śmierć tak zepił:

„A ty jedź wędzona  
Z moich pazurów wypuszczona,  
Co chcesz od mojego pana?  
Służyłem u niego przez wieki  
Biorę go pod swoje opieki.”

Śmierć nie dała stę odpędzić, dotknęła głowy Heroda kosą, mówiąc:

Twoja dusza, moje ciało,  
Bo mi się tak spodobąo.

Teraz cała kompania zaśpiewała bardzo wesołą kolendę, czysto miejscową, której słów nie zapamiętałam, czego bardzo żałuję; składano w niej życzenia wesołych świąt gospodarzom; żyd przez ciąg śpiewania bardzo zabawną pantomimą wyrażał podziw, zachwyty nad domem i dostatkami miejscowemi, nareszcie wszyscy suto obdarzeni, odeszli.

Obrzęd ten jest zupełnie miejscowy i bardzo charakterystyczny i ładny. Ubawiliśmy się serdecznie. Tak nazwane „Herody” chodzą po wsiach od Bożego Narodzenia do Trzech Króli, a z zebranych pieniędzy wyprawiają sobie zabawę z tańcami.

Kochana Maniu, bardzo żałuję, że nie jesteś tu razem ze mną. Bardzo mi się podoba kraj i lud tu-tejszy. Mówią tak czysto i tak pięknym językiem, że zawstydziliby niejednego wykształconego Warszawiaka. Woźnica nasz Paweł Szkódnik prawdziwie nas zadziwił pod tym względem. Ciocia powiada, że ta piękna polszczyzna jest cechą ludu miejscowego, trochę tylko przeciągają.

Szkoda, że teraz zima, bo miejscowość tu śliczna, rzeka Wieprz płynie kręto przez łąki, widać Zawieprzycę z resztką ruin i bardzo ciekawą kapliczkę.

Jeżeli przyjadę tu na wakacje letnie i ty musisz jechać ze mną. Dopiero będziemy robiły długie wycieczki. Ciocia obiecuje zawieźć nas do Lublina, który szczegółowo i porządnie zwiedzimy, a miasto to bardzo starożytne i pełne pamiątek.

Do widzenia droga Maniu  
kochająca Cię

Zosiu.



III.

Srebrne łyżwy. — Przyjaciółka Janka i Hani. — Troski przy ognisku domowym.

Była tam Hilda van Gleck, w bogatym futrze, i Anna Bowman w ponsowym paltociku i granatowej sukni dość krótkiej, by każdy mógł zobaczyć jej wełniane pończochy w domu robione. Dalej sunęła dumna Regina Korbes, córka jednego z najznaczniejszych obywateli Amsterdamu. Koło niej uwijali się: Karol Szummel, bracia Piotr i Ludwik van Holp, Jakób Poot i mały chłopiec dźwigający długie nazwisko: Voostenvolbert Szimmelpeninch i ze dwadzieścia innych osób w wieku od lat czternastu do ośmnastu.

Sunąc z wesołym gwarem po lodzie, wymijali, różnych poważnych obywateli miasta, którzy bez żadnego pośpiechu dążyli w tę i ową stronę. Mijali tak: poważnego sędziego, zamyśloną doktora, spotkali też grubego burmistrza na łyżwach błysz-



czących, zakończonych z przodu złotymi gałkami, w ręku dzierżył burmistrz długą laskę ze złotą gałką; jeżeli która z panienek ukłoniła mu się, otwierał tylko szerzej oczki ale na ukłon bał się ukłonem odpowiedzieć, aby nie stracić równowagi, w jakiej z trudem utrzymywał swą otyłą postać. Kanał pełen był ludzi, większość dążyła do swoich zajęć. do pracy, poczawszy od księdza, którego może wezwano do łoża umierającego, aż do dzieciaka z książkami szkolnymi pod pachą.

Nasza wesoła gromadka ginęła chwilami wśród tłumy, aż skupiła się cała koło spotkanej wspólnej znajomej.

— Marynko! Marynko! — wołały młode głosy, czy mówiono ci już o wyścigach! Musisz wziąć w nich udział.

— Jakie wyścigi? — pytała Marynka; proszę was, nie mówcie wszyscy razem, bo nie zrozumieć nie mogę.

Umilkli, spoglądając na Reginę Korbes znaną z wymowy.

— Więc nie wiesz o niczem? — Dwudziestego, w rocznicę urodzin pani van Gleck odbędą się wyścigi na łyżwach, zwycięzca dostanie parę ślicznych srebrnych łyżew!

— Tak, tak, parę srebrnych łyżew, z dzwoneczkami — odezwał się chór głosów.

— Skąd wiecie o dzwoneczkach? zapytał mały Voost.

— Pan Korbes mówił o nich mojej matce, wołała Regina.

— Nie słyszałem o tem!

— Nie będzie dzwoneków! — dowodziły liczne głosy.

— Będą!

Hilda van Holp pogodziła dwa stronnictwa.

— łyżwy dla najlepszej łyżwiarki, — odezwała się będą zakończona dzwoneczkiem, dla łyżwiarza zaś będą miały wyrytą na boku strzałę.

— Kogo dopuszczamy do wyścigów? spytała Marynka.

— Naszą bandę przedewszystkiem wraz z tobą, odparła Regina. Oho! dzwon szkolny już się odzywał! Do widzenia, pomówimy o tem w południe. Marynko, ty z nami?

Marynka nie nie odpowiedziała na to pytanie. Jak strzała puściła się po lodzie, wołając:

— Do szkoły! do szkoły! gońcie mnie.

Wszyscy ruszyli za nią.

W południe to samo grono znalazło się znowu na kanale. Karol Szummel biegł razem z Hildą van Gleck,

— Spójrz - no Hildo, — rzekł ze śmiechem, spójrz na tę śliczną parę, łyżwiarzy. A to obdartusy. A co za łyżwy! Chyba je sam król im podarował.

— Biedne dzieci! odparła Hilda — mają tylko drewniane łyżwy! Czemu śmiesz się z nich? — Karol zmieszał się trochę.

— Coprawda, dodał po chwili nawet nieźle łyżwują.

Hilda zaś pobiegła w stronę „obdartusów” i stanęła koło Hani, która z zachwytem patrzyła na zręczne ruchy łyżwiarzy.

— Jak się nazywasz, dziewczynko — spytała.

— Hania, odpowiedziała, podziwiając piękne furtki panienki, a memu bratu na imię Janek.

— Janek wygląda na dzielnego chłopca, ale ty drżysz, Hilda, powinnabyś ubrać się cieplej.

Hania nie już cieplejszego w domu nie miała. Uśmiechnęła się tylko i odparła.

— Nie jestem już mała; mam lat dwanaście.

— To przepraszam! Ja mam już lat czternaście i taka duża wyrosłam, że mimo woli z góry na

ludzi patrzę; jedni rosną prędzej, inni wolniej i ci ostatni przerastają nieraz pierwszych. Może i ty, Haniu, mnie przerośniesz ale pod warunkiem, że będziesz się ciepło ubierała; zimno wzrost wstrzymuje.

Janek zaczerwienił się, bo zobaczył duże łyzy w oczach Hani.

— Panienko, — odpowiedział, — moja siostra nie uskarżała się na zimno. Chociaż istotnie mróz śniły na dworze.

— To nie nie szkodzi, — zawołała Hania — kiedy ślizgam się, jest mi aż za nadto gorąco. Panienko jest bardzo dobra, że tak troszczy się o mnie.

— Nie, nie! odrzekła Hilda, która nareszcie zrozumiała, że bezwiednie przykreść dzieciom sprawia; nic wam przecie dobrego nie zrobiłam. Chciałam tylko zapytać... Tu urwała, bo rzeczywiście słów jej brakowało. Pragnęła dopomóc tym dzieciom z tak szczeremi miłymi twarzami a nie wiedziała, jak chęć swoją wyrazić.

Janek przerwał milczenie zapytaniem.

— Czem możemy panience służyć? Czego panience potrzeba?

— Niczego, niczego! zaśmiała się Hilda, chciałam wam tylko powiedzieć, że 20 odbędą się wyścigi łyżwiarskie. Każdy może wziąć w nich udział.

Hania popatrzała na Janka, ten zaś odezwał się znowu:

— Dziękujemy panience za wiadomość, ale mamy takie lichy łyżwy, że nie moglibyśmy stanąć do walki z innymi. Drewniane to łyżwy, wyrócić się na nich łatwo.

(d. c. n.)

Przel. A. Morzkowska.

## Nasze ryciny.

**Kulig.** Dajemy dziś same ryciny zimowe, poczawszy od pierwszej. Na innej znany malarz scen rodzajowych z życia wiejskiego, Alfred Wierusz-Kowalski przedstawia ochoczy kulig starodawny.

Zabawa ta była dawniej niezmiernie rozpowszechniona w czasie miosopustu, a polegała na objeżdżaniu sankami ze śpiewem i muzyką wszystkich domów w sąsiedztwie i kolejnym przyłączaniu się do wesołego towarzystwa, które zajeżdżało do ostatniego domu na tańce.

Młodzież miała przytem sposobność popisywania się zaprzęgami i zręcznością w powożeniu.

Zabawa kuligowa powstała zapewne między XIV-ym a XV-m wiekiem, kiedy to wsie gęściej się zaludniły i zaczęło rozwijać się życie towarzyskie wśród ziemian na roli osiadłych.

Nazwa kulig wzięta jest z czeskiego wyrazu *koley*, co znaczy objeżdżanie wszystkich kolejką.

W poezji polskiej posiadamy piękne opisy starodawnego kuligu Juliusza Słowackiego i Wincentego Pola.

**Na szczydach.** Nigdzie z pewnością wszelkiego rodzaju sporty, mające na celu fizyczne kształcenie i hartowanie ciała, nie są uprawiane z takim gorącym zainitowaniem jak w Anglii.

Zabawy młodzieży angielskiej prócz miłego przepędzenia czasu mają zawsze na celu już to wyrobienie zręczności i sprawności, już to kształcenie uwagi i szybkiego orjentowania się w położeniu. U nas jedyną rozrywką zimową jest wyłącznie ślizgawka, w Anglii jest wiele innych zabaw; a między innymi uprawiane gorliwie przez młodzież, zwłaszcza mężczyznę, chodzenie na szczydach.

Rycina, umieszczona w niniejszym numerze „Wieczorów” przedstawia właśnie gromadkę chłopców, którzy zwinnie i zgrabnie maszerują na szczydach po śniegu.

Radzimy bardzo naszym czytelnikom poprobować tej rozrywki; szczydła potrafi zrobić każdy stolarz, trzeba tylko dopasować ciężar i wysokość do wzrostu i wieku chodzącego.





## Ptaki w kraju zimujące.

### Dzięcioł królewski.



Ustało życie — pola zielone  
 Śnieżną oponą śpią otulone;  
 I po zawiei nocnej śniegowej  
 Stoi bór cichy w bieli godowej,  
 Słońce już wstało, promienną  
 [głową  
 Wzniosło nad lekkie chmurki  
 [różowe  
 I rozsypuje blaski złociste,  
 Zmienia w dyamenty krople  
 [przejrzyste,  
 Lecz nie wywoła, lecz nie obu-  
 [dzi  
 Wdzięcznej piosenki ptaków  
 [i ludzi,  
 Bo sroga zima w lodowej zbroi  
 Nawet strzał słońca dziś się nie  
 [boi.  
 Pod swoją władzę okrutną bierze  
 Drzewa, rośliny, ptaki i zwierzę.

Jakiż tam odgłos w milczącym lesie?  
 Kucie, pukanie echo nam niesie.  
 Dzięcioł pstrokaty stanął do pracy,  
 Niech się zawstydzą wszyscy próżniacy!  
 Ptak dzielny, mądry, ród jego dawny,  
 Naszych to lasów włodarz przesławny.  
 Potężnym dziobem bije jak młotem,  
 Odpada kora z głuchym łoskotem,  
 Brzydkie robactwo, lasom szkodliwe  
 Pod uderzeniem pada nieżywe.  
 Nosi nasz rycerz czapkę czerwoną,  
 Piersz białą, czarną centką znaczoną.  
 I od poranka aż do wieczoru,  
 Stoi na straży swojego boru.

Na odgłos kucia drobne ptaszyny  
 Wnet opuściły krzaków gestwiny.  
 Sikory biedne, mysikróliki  
 I blizkie krewne ich kowaliki  
 Zgłodniała rzeszą wnet nadleciały,  
 Gałązki sosny poobsiadały.

„Oj! dzięciole, dobry panie!  
 Miej nad nami zmiłowanie,  
 Daj pożywić się biednemu  
 Ptactwu zimnem dręczonemu.”

Tak prosiły, tak ćwierkały,  
 Skrzydełkami trzepotały.  
 A Dzięcioł na to im odpowiada:

— Prawda, że zimno teraz nielada,  
 Idźcie więc bracia moimi ślady  
 I wybierajcie sobie owady.  
 Mojego trudu ja nie żałuję,  
 Wszystkich was całym sercem miłuję,  
 I chętnie z wami dzielę się chlebem,  
 Bośmy zrodzeni pod jednym niebem. —  
 Rzekł, i nie stygnąc w pracy zapale  
 Ku wierchołkowi piął się wytrwale.

Siedząc na drzewach, kruki i wrony  
 Tu zakrakały dzikimi tony:  
 — O głupi ptaku! na to pracujesz,  
 By drugich żywić? Siły marnujesz,  
 Myśleć o sobie, — zdrowa zasada,  
 Kto niezaradny, niechaj przepada. —  
 Zagrał las stary, sosny szumiały,  
 Niesforne głosy pozagłuszały,  
 Niby daleka burza gradowa  
 Rozniosły w przestrzeń poważne słowa:  
 „Wy, samoluby, złowróźbne ptaki,  
 Was w obrzydzeniu ma twér wszelaki.  
 Wyście zakałań tej biednej ziemi,  
 Przez was ciemnota i zło się pleni.  
 Lecz kiedyś złego nocne ciemności  
 Pierchną przed słońcem bratniej miłości,  
 Bo mimo trudów ciężkiej mozoły  
 Żyją dla drugich nasze Dzięcioły. \*)  
 A. Zielińska.

Zofia Bukowiecka.

## MOJE OPOWIADANIA.

(Dalszy ciąg).

**T**aką to wieść przyniosło pacholę do zagrody  
 Piasta kołodzieja.

— Wypędzić trucieli! krzyknęła gromada, wy-  
 pędzić, zabić wymieść niemieckie śmiecie, oczyścić  
 kraj z plugastwa! Nie będę wam opowiadała o tem,  
 jak zbierali się kmiecie na wyprawę przeciw zniem-  
 czałemu Popielowi, jak ojcowie rodów zwoływali gro-  
 mady wedle starego obyczaju, jak lud Polan ezedł

\*) Dzięcioł królewski czyli pstrokaty, najpospolitszy  
 z żyjących u nas, bardzo pięknie upierzony, skrzydła ma  
 czarne, piersi białe w czarne centki, niby z królewskich gro-  
 nostai, na głowie czewona jaskrawa plama. Bardzo pożyte-  
 czny, wytępia larwy i gąsienice szkodliwych owadów, stąd,  
 utrzymuje lasy w dobrym stanie. Zawsze kręci się koło nie-  
 go dużo drobnych ptaszków, które żywią się przy nim.



zdobywać zamek Kruświcki. Zbyt wiele czasu zajęłaby ta historia. Dość na tem, że Popiel z Niemkinią uciekli na jezioro do wieży, którą dziś jeszcze myśią wieżą nazywają. A wiecie dlaczego tak nazywają? Oto myszy miały tam zająć na śmierć Popiela i jego złą żonę.

— Myszy uciekają przed ludźmi, nie jedzą ich — powiecie i będziecie mieli słuszność. W tej bajce o myszach, które zjadły króla Popiela, musi jednak być coś prawdy. Zapewne myszami nazwano żartobliwie gromady ludu, wdzierające się na zamek książęcy, jak myszy wdzierają się czasem do zamkniętej komory.

Mądre to były myszy, ci kmiecie nasi pradziadowie? Rozumieli oni, że dla Polan należało wybrać dobrego gospodarza, prawego Słowianina, który Niemców do Kruświcy nie puści.

Radzono długo, zachwalano tego i owego, a że wtedy nie było jeszcze zajazdów ani gospod, więc byliby myszy — kmiecie z głodu pomarli, bo do domów mieli daleko, gdyby ich nie ratowała Piastowa zagroda.

Chwalono też ład w piastowem domostwie i zgodzono się obrać kołodzieja księciem.

Wielka stąd w całej gromadzie powstała radość: — Kmieć księciem, Piast księciem! Żyj nam Piaście! — krzyknęła młodzież, podrzucając czapkami, a najśmielszy z nich zawołał:

— On w bory, ni do ziemi Lachowej.

— Nie wpuści niemieckich tu gazdów...

I nie wpuścił ród Piastowy Niemców nad Wartę. Ród ten przez długie lata rządził Polanami, rządził tak mądrze i sprawiedliwie, że sąsiedni Słowianie Chróbatowie i Mazurowie z nad Wisły, Szlązacy z nad Odry, Pomorzanie z nad Bałtyckiego morza, połączyli się z Polanami do wspólnej przeciw Niemcom obrony. Bo Niemcy coraz srożej następowali na ziemię słowiańskie, już Ziemowit syn Piasta musiał zaprowadzić dziesiętników, setników i tysięczników, to jest dowódców, którzy mu pomagali prowadzić wojsko przeciw napastnikom.

Ale chociaż Piast, Ziemowit i syn Ziemowita Leszek, książętami byli, wojsku rozkazywali, zbroję przywdzieli, to jednak kazali stawiać pług drewniany koło swego książęcego tronu na znak, że z rolników pochodzą i pracę około roli szanują. A słusznie tak czynili, bo praca to szlachetna i piękna. Toż nawet Bóg wyгнаwszy Adama z raju uprawiać i siać ziemię kazał mu na pociechę, jakżebyśmy tej ziemi my Piasta dzieci, kochać nie mieli?

## VII.

Chrzestne matki, Dąbrówka i Biała Kniehini.

Była raz w mieście czeskim Pradze bardzo piękna i bardzo mądra księżniczka, a nietylko mądra i piękna ale tak dobra, że ją dla tej dobroci powszechnie kochano.

Mieszkała w zamku, który stał na wysokiej górze, u stóp tej góry płynęła rzeka, zupełnie jak u nas w Krakowie, gdzie Wisła wawelską górę opływa.

Nie myślcie tylko, że opowiadać wam będę smutną historią jak ta o Wandzie córce Krakusa. O wcale nie! Historię obiecuję ciekawą i bardzo wesołą. Będzie tam rycerz, będą swaty, ale wszystko skończy się szczęśliwie, bo rycerzem nie był Niemiec rabuś, który Słowian uciskał, tylko... zgadnijcie kto?

Ach gdybym wam go pokazać mogła może poznalibyście z jakiego pochodzi rodu. Włosy równo nad czołem obcięte są płowe jak len lub jak kłos żyta w dożynkowym wianku, oczy ma niebieskie do habrów podobne a patrzą łagodnie choć bystro, nos orli, usta od jagód kaliny czerwienie. Jest przytem smagły, wysoki, ramię dał mu Bóg dzielne; nieustępliwy ale nie hardy, ot zwyczajnie kmieć z starego kmieciów rodu, co to i na wiecach głos zabrać umieli i w pojedynkę szli dusić niedźwiedzia.

Kmieć z kmieciów ale nie kmieca na nim ubranie, o nie!

Lnianego giezła nie widać, bo nakrył je szkarłatnym, na złotą klamrę zapiętym płaszczem; u sutu nabijanego pasa zawiesił miecz w bogatej pochwie, dosiadł rumaka i pędzi przez siedem gór, przez siedem rzek, bo pilno mu poznać księżniczkę, którą dla jej dobroci kochali wszyscy mieszkańcy kraju:

(d. c. n.)

## DARBY.

przełożyła z angielskiego

M. G.

(Dalszy ciąg).

— Czy on zawsze mówi niedorzeczności, czy też tylko ten łachman na głowie tak ją ogłupia? spytało dziwne stworzenie.

I popatrzyło ze wzgardą na kapelusz Kizi.

— Ona nie miała zamiaru powiedzieć głupstwa — objaśniła łagodnie Antea — żadne z nas także nie,









Co do pytania, jakie światło jest zdrowsze dla oczu naftowe czy gazowe, to nie pewnego odpowiedzieć nie możemy, bo to dużo zależy od systemu lamp, a zresztą i sama kwestya nie jest jeszcze stanowczo przez specjalistów rozstrzygnięta.

Wicie, kto przysłał Wieczorom życzenia jubileuszowe. Nie zgadniecie pewnie, oto **Siostra Miłosierdzia** opiekunka zakładu w Marjampolu. Śliczny list dołączyły także same wychowanki. Jakże chętnie przytuliłabym do serca wszystkie te dzieci, jak chętnie ucałowałabym ręce czcigodnej ich opiekunki. Siostra miłosierdzia! czyż jest piękniejsze powołanie na świecie, być matką tylu dzieci, pocieszać chorych, nieść ratunek nędzarzom, wszystko to robią Siostry Miłosierdzia, możnaż ich nie kochać. Kochamy też, prawda, szare siostry nasze. Jak ptaki Boże przebiegają one ulice miast, a gdzie błyszczą białe skrzydła kapelusza szarytki, tam obsychają łzy bólu i chleb się znajduje dla głodnych. Ale mało ich, za mało, może która z was korespondentki moje stanie kiedyś w szeregu tych najszlachetniejszych żołnierzy.

I wam dzieci **Petersburskiej Ochrony** przesyłam serdeczny uścisk za życzenia wasze, niech Wieczory i nadal będą dla was nietylko rozrywką ale także podniętą do dobrego. Świergot, **Skowronku** zawsze miły, więc dziękuję za twój, chociaż spóźniony.

Kochana **Jadwiśka**, ona godzi się na ptasi pseudonim waszej korespondentki, przysłała mi nawet moją fotografię w postaci bardzo udatnie namalowanej jaskółki i serdeczne jubileuszowe życzenia Wieczorom. Dziękuję ci za nie, redakcyja nagrodę wysłała tak, jak sobie życzyłaś, a ja za pamięć o mnie wyłączny uścisk dołączam.

Jeszcze dar dla biednych na święta! **Czerwony Maczek i Stokrotka** przysłali 3 ruble z własnych, zaoszczędzonych pieniędzy, a że przysłali z daleka, więc list teraz dopiero przyszedł. Może to i lepiej, bo mróz jest silny, ci co dotąd byli tylko głodni, są teraz głodni i zziębnięci, więc przydadzą się pieniążki, oj przydadzą! Oby Bóg wrócił zdrowie waszej szanownej mamie i tej Wańdzy, którą tak lubicie.

Godzi się to **Prządka złotych nici** wątpić o mojej przyjaźni? Jesteś dawną i nader miłą korespondentką, jeśli więc nie odebrałaś odpowiedzi, to pewnie list zaginął, bo dla czegoż miałabym zrażać cię milczeniem? Powieść, o którą pytasz będzie drukowana w tym roku. Wpleć znów do mojej skrzynki złotą nić, witam ją zawsze z radością. To, co piszesz o swem usposobieniu, jest mi i sympatyczne i zrozumiałe.

Za życzenia przysłane Wieczorom od czcigodnego **Zgromadzenia Urszulanek** dziękuję z całego serca.

Dziękuję i tobie za nie **Halko z nad Teterowa** i tobie **Różowa Kulko**, karty wasze zrobiły mi wielką przyjemność.

Dobra jesteś **Lillo Wenedo**, że przy tylu obowiązkach znalazłaś czas na napisanie listu. I życzenia twoje trafne, czegoż więcej pragnąć mogę jak waszej przyjaźni, nie donosisz tylko, czy struclę dobrze się udały młodej gosposi. Myślałam o nich, czytając w ślicznej encyklopedyi staropolskiej wierszyk, który tu przytaczam dla rozweselenia was, bo zabawny.

Gospodynię udawała,  
Chleba upiec nie umiała,  
Tak się jej pięknie wydarzył,  
Że pod skórą kotek laził.

No tak źle nie bywa w polskich domach prawda Lillo? Proszę cię szczerze i gorąco donoś mi zawsze o sobie i rodzinie, bo mnie wyłącznie los wasz obchodzi.

Podziwiam twą wytrwałość **Miziu** pracujesz nawet w czasie świąt, żeby mieć wszystkie piątki w cenzurze, nieślusznie tylko martwisz się koleżanką. Chociaż mniej zdolna do nauk, może kiedyś być bardzo użyteczną, obrawszy sobie praktyczne jakieś zajęcie. Wieczory ogłoszą konkurs na rysunki, co zaś do pseudonimu to przykro mi kiedy je zmie-

niacie, gdyż przywiązuję się do tych, pod którymi was poznałam.

Witaj **Leśna Konwalijko**, dawno już nie zadzwoniłaś twemi dzwoneczkami, a dziś zabręczały one na bardzo miłą karcie. Dzięki ci za nią.

Dzięki i tobie **Żabko z nad Rosi**, że pomimo swej zgrzybiałości dotrzymujesz przyjaźni Jaskółce. Dla was staruszkii mam wyłączne uczucie, to uczucie z jakim Gabryela żegnała swoje młode, przyjaciółki w przesłicznym wierszu „Do moich dziewczyniek” który znasz pewnie. I jabyś chciała dać wam tysiąc przestróg na życia drogę ale, wy daleko, czy usłyszycie moje słowa, czy je zrozumiecie? Powtórzę redakcyi wszystkie twoje życzenia, Żabko a ty dotrzymaj słowa i odezwij się znów kiedy.

Zostawiłam na koniec list zasłużonej staruszki. Zasłużonej, bo ta czcigodna matrona, która liczy lat 15, ma tyle piątek w cenzurze, że ich zrachować nie próbuję. Staruszka zwać się będzie **Turkawka** a wkupiła się już w moje serce gdyż przoduje licznej gromadce młodszego rodzeństwa i umie współczuć smutkom drugich. „Powiedz Jaskółko Niezabudce z nad Bugu, że się modłę za jej mateczkę,” pisze Turkawka. Spełniam chętnie tę prośbę.

Jaskółka.

**Prządka złotych nici** pozdrawia Niebieską Perelkę, Dalię, Zosię Szyszkównę i Carissimę.

**Hanka** przesyła pozdrowienie Jadwiśce, Wajdelotce, Niezabudce z nad Bugu, Dzikięj Litwinie i Polskiej Dziewczynie.

**Łowiczanka** pozdrawia Dalię, Niebieską Perelkę, Łochowiankę i Prządke złotych nici, oraz zapytuje Beatrycę, czy odebrała od niej kartę.

#### Odpowiedzi działu zadaniowego.

Łamigłówna **Halinki Huz** zaliczona została do druku; terminu jednak nie możemy oznaczyć.

Szarada twoja **St. W. z Odessy** słaba jest pod względem wykonania, a i temat niezbyt świetny.

Zadania i łamigłównki **Wacława Świrskiego** będą drukowane.

Trafne rozwiązania łamigłówek z ostatnich numerów „Wieczorów” przysłali następujący czytelnicy. **Mania R., Lilijska, St. W. z Odessy, Mimoza, Świtezianka, Szarotka z Tatr, Poczwarzka, E. Apfelbaum, Amatorzy kwaśnych jabłek.**

### Wymiana kart pocztowych.

(Za pozwoleniem rodziców lub opiekunów)

**Helena Kłobska** (Majdany przez Łęczycę) życzy sobie związać korespondencję z Halką z nad Teterowa.

**Jarosław Jaroehowski** (Warszawa, ul. Marszałkowska N. 62) pragnie zamieniać karty z Józefem Aleksandrowiczem, Rusalką z Częstochowy, Ludgardą D. z Berdyczowa, Łukasiewiczem, Ludwisią z Łomży, Zosią Szyszkówną i Sikoreczką z Wilna.

**Kazimiera Podolska** (Otwock, gub. Warszawska) życzy sobie zamieniać karty z Wiarą i Helenką Wrońską.

**Tekla Morawska** (Jurkowo, près Rosten, Provinz Posen, Preussen) pragnie zamieniać karty z Halszką i Marynią z Permu.

#### OFIARY:

**Na powodzian:** Wiewiórka z Sośniaka rub. 1. Stokrotka i Maczek rb. 3. Trzy Wróble z Komorowa rb. 4.

**Dla biednych dzieci:** Wańdzia i Jadzia Buttlerówny rb. 1. Haluńka i Jadziulka H, r 1. Złota Gwiazdka rb. 1. Dziunia T. rb. 1. Stokrotka i Podolak rb. 10. Ks. Aniela Puzynina siedem sukienek i dwa szaliki.

**Na kolonie letnie:** S. L. rb. 1. kop. 50.



## ZE ŚWIATA.

**Promieniowanie ciała.** Odkryty przez p. Skłodowską-urie pierwiastek rad lub radium, jak go również nazywają, łączy innymi posiada ciekawą własność promieniowania czyli wysyłania promieni w ciemności; część tych promieni działają jest dla oka i przedstawia się jako światło niebiesko-fioletowe.

To doniosłe odkrycie nowego pierwiastku o tak niezwykłych własnościach wywarło wielkie wrażenie w świecie naukowym i cały szereg uczonych oddaje się badaniom w tym kierunku. Oto obecna paryska Akademia otrzymała wiadomość, że dwaj fizycy francuscy Charpentier i Blondelot, stwierdzili, iż ciało ludzkie promieniuje na podobieństwo radu, rzychem przy pracy mięśni i nerwów siła promieniowania zwiększa się odpowiednio. Naturalnie dostrzedz to promieniowanie można tylko w pewnych specjalnych warunkach.

**Kolej bez szyn.** W pierwszych dniach stycznia ogólną uwagę zwracał w Paryżu jadący ulicami pociąg, złożony z wozu motorowego (rodzaj lokomotywy) i pięciu wagonów.

Pociągiem kierowali osobiście wynalazcy tej niezwykłej kolei bez szyn, bracia Ronard.

Po przejechaniu główniejszych ulic Paryża, wynalazcy skierowali się do pałacu elizejskiego, gdzie prezydent Rzeczypospolitej francuskiej Loubet, przyjmując ich, winał pożytecznego wynalazku, który w czasie tej pierwszej próbnej jazdy okazał się bardzo praktycznym.

Istota wynalazku polega na tem, że wagony nie są ciągnięte przez lokomotywę, jak to ma miejsce na obecnych kolejach, ale każdy wagon porusza się samodzielnie, otrzymując odpowiednią siłę za pomocą specjalnych urządzeń z wozu motorowego, idącego na przodzie.

**Nowe marki włoskie.** Na żądanie króla Wiktora Emanuela III, który jest niezadowolony z obecnych marek włoskich, artysta-malarz Michetti wykonał projekty nowego rysunku marek. Na jednych z nich przedstawiony jest znakomity fizyk włoski Volta (żył od r. 1745 do 1827) na innych znów słynny dzisiaj Marconi, wynalazca telegrafu bez drutu.

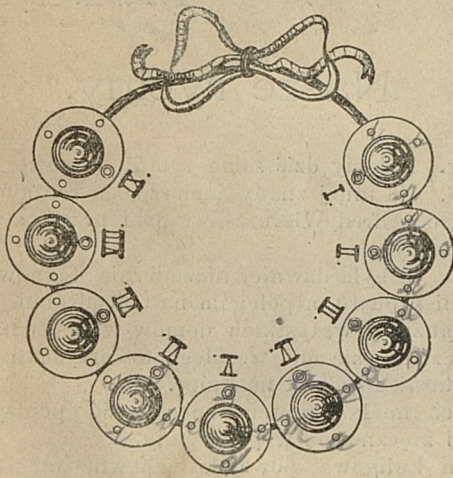
Nowe marki włoskie mają być wkrótce wprowadzone w użycie.

### Zadania z konkursu pomysłowości.

(Do nadsyłanych rozwiązań dołączać należy ocenę pomysłowości każdego z zadań wyrażoną stopniami od 1 do 5).

#### ŁAMIGŁÓWKA PACIORKOWA

ułożyła Wanda Weysenhoffówna.



W każdym z dziewięciu paciorków należy umieścić po jednym czteroliterowym wyrazie. Pierwsze litery tych wyrazów winny tworzyć po odpowiednim ułożeniu dwa kwadraty magiczne; końcowe zaś litery, stojące w punktach oznaczonych liczbami, składają imię i nazwisko poety polskiego.

Znaczenie wyrazów: 1) Rzeka w Niemczech. 2) Wonny zjeł, używany w starożytności. 3) Rzeka w Niemczech. 4) ię męzkie. 5) Metal w stanie nieprzerobionym. 6) Ptak. 7)

Port w Azji. 8) Kolisty ruch wody (liczba mn.) 9) Owad (chrząszcz).

Oznaczenie wyrazów w kwadratach magicznych; w pierwszym kwadracie: 1) Imię żeńskie. 2) Wrzątek. 3) Papuga. W drugim kwadracie: 1) Dopływ Dunaju. 2) Postać biblijna. 3) Rzeka w Królestwie Polskim.

### ROZWIĄZANIA DO N-ru 1-go.

**Łamigłównki nutowo-latarkowej:** Podpis pod rysunkiem brzmi jak następuje:

Chiński teatr cieni.

Dla otrzymania tego podpisu należy zamiast nut i laterek podstawić odpowiednie litery.

### Zadania arytmetyczne:

W fabryce pracowało 80 robotników, zarabiających ogólnie 80 rub. dziennie.

Z pierwszego warunku, że ilość terminatorów równała się sumie wszystkich pozostałych pracowników, wynika, iż terminatorów było *czterdziestu*; z drugiego warunku, że zarobek dzienny terminatorów i stolarzy równał się zarobkowi rzeźbiarzy i cieśli razem wziętych, przychodzimy do wniosku, iż tak jedna jak i druga grupa zarabiała po 40 rubli dziennie. Terminatorów było 40-tu, każdy zarabiał po pół rubla, wszyscy więc razem otrzymywali 20 rb. z czego widzimy, że stolarze zarabiali dziennie również  $(40 - 20 = 20)$  20 rb., a wobec dziennego wynagrodzenia każdego stolarza w wysokości 2 rb. wypada z rachunku, iż stolarzy było 10-ciu  $(20 : 2 = 10)$ . Prowadząc tym sposobem rozwiązanie do końca, otrzymujemy następującą odpowiedź:

W fabryce pracowało 5-ciu rzeźbiarzy, 10-ciu stolarzy, 25-ciu cieśli i 40 terminatorów.

### PRENUMERATA WYNOŚI:

W WARSZAWIE: rocznie z odnośnieniem do domu rub. 4, z przesyłką pocztową rub. 5 — stosownie do tej ceny półroczna i kwartalna — miesięcznie w Warszawie kop. 35.

Cena ogłoszeń: za wiersz petitowy jednoszpaltowy lub jego miejsce — 12 kop.

ADRES REDAKCYI, ULICA Mazowiecka Nr. 10.

**REŚĆ:** Zima, wiersz przez A. L. Szymańskiego (z ryc.) — Z historii węgla kamiennego. — Psie pole, powieść historyczna przez Włodzimierza Trąpczyńskiego. — Herody, przez A. Z. — Kulig, wiersz (z ryc.) — Na szczudłach. — Srebrne łyżwy. — Ze świata. — Łamigłównki i rozwiązania. — **Dodatek:** Dziegiół, wiersz przez A. Zielińską (z ryc.) — Moje opowiadania. — Dary, (z ryc.) — Łamigłównki i rozwiązania. — Skrzynka do listów.

**Bezpłatny dodatek książkowy:** Obowiązek, powieść dla młodzieży przez Julię Piasecką.

Redaktorka Ludwika Hauke. Дозволено Цензурою. Варшава 4 Января 1904 г. Wydawczyni Marya z Chomętowskich Balińska.

W drukarni Noskowskiego. Warecka 15.